

I **STOLECZNA** Z drugiej stronywyborcza.pl **WYCHODZI 24 GODZINY NA DOBĘ**

gazeta

Dodatki i kolekcje dostępne również w Gazeta Cafe, ul. Czerna 8/10

ŚRODA

13.02

**SZKLANA
PUŁAPKA 3**Film na DVD
19.99 zł (z VAT)

© 2013 Twentieth Century Fox Home Entertainment LLC. All Rights Reserved.

CZWARTEK

14.02

**SZKLANA
PUŁAPKA 4**Film na DVD
19.99 zł (z VAT)

© 2013 Twentieth Century Fox Home Entertainment LLC. All Rights Reserved.

PIĄTEK

15.02

**GAZETA
TELEWIZYJNA**Tygodnik
Sprawdź,
co możesz obejrzeć**CZYTAJ CODZIENNIE
„GAZETĘ WYBORCZĄ”**na Kindle'u i przez aplikację
na smartfonie i tablecieWejdź na
wyborcza.pl/kindleAmazon, Kindle, the Amazon Kindle logo are
trademarks of Amazon.com, Inc. or its affiliates.

FRANCUZI EMANCYPUJĄ STOLECZNE BOISKA

Żaby wchodzą na murawę

Rozgrywana na boisku o wymiarach 100 m na 70 m, z bramkami w formie wysokich słupów. Do tego jajowata piłka i dość jasny cel: zdobyć jak najwięcej punktów i wyjść z tego cało. Co to za dyscyplina?

MARTYNA ŚMIGIEL

GAZETA WYBORCZA

Rugby w Polsce wciąż wydaje się niszowe, a co dopiero w wydaniu kobiecym. Ta dyscyplina sportu ma jednak coraz więcej zwolenników. By go uprawiać, nie trzeba być wysokim i umięśnionym mężczyzną.

Z takiego założenia wychodzi klub Warsaw Frogs, którego sekcja żeńska prężnie działa od dwóch lat i właśnie zaczęła nabór do drużyny.

Drużynę stołecznych „Żab” w 1995 roku założyła mieszkająca w Polsce grupa Francuzów, którym brakowało nie zobowiązującej gry w rugby – nie takiej, by zdobywać medale, tylko by spotkać się i razem spędzić czas. Niedawno klub postanowił spróbować swoich sił w lidze. Pierwsza kobieca drużyna wystartowała w 2010, a jej największym sukcesem jest czwarte miejsce w mistrzostwach Polski w rugby 7.



Marta Hoppe z Ladies Frogs (po prawej), z piłką biegnie Ewa Paluchowska z Tygrysiel Sochaczew – finałowy turniej Grand Prix kobiet z 28 października 2012 roku w Gdańsku

**ROZMOWA Z
Janem Sikorskim**

Martyna Śmigiel: Kobięce rugby w Polsce dopiero raczkuje?

Jan Sikorski, rzecznik prasowy warszawskich „Żab”: Wszystko jest w powijakach, a zawodniczki ledwie kilkadziesiąt. W Polsce kobiety zaczęły rywalizować w tej dyscyplinie dopiero dziesięć lat temu. I od tej pory powoli ten sport się rozwija. Wciąż nie jest on tak rozbudowany jak rugby męskie, ale coraz więcej dziewczyn przekonuje się, że można jednocześnie być kobietą i dobrą rugbistką.

Co to znaczy: być dobrą rugbistką?

– Jest taki stereotyp, że rugby to gra fizycznie agresywna i że trzeba być dużym i umięśnionym, żeby ją uprawiać. To nie jest do końca prawda. Bowiem, zwłaszcza w odmianie uprawianej przez kobiety, bardziej liczą się technika, przygotowanie, nastawienie psychiczne, a to daje szansę również drobniejszym i słabszym fizycznie zawodniczkom. Nasza drużyna składa się zarówno z wysokich, dobrze zbudowanych dziewczyn, jak i tych filigranowych.

Czy kobiece rugby różni się jakoś od tego w wydaniu męskim?

– W samych zasadach gry naturalnie nie ma żadnych różnic. Wśród mężczyzn

bardziej popularne jest jednak rugby 15-osobowe, zdecydowanie bardziej kontaktowe i fizyczne. Kobiety zaś uprawiają odmianę siedmioosobową, w której ważniejsze są taktyka i szybkość, bo zawodniczek na boisku jest mniej.

Jakie kryteria trzeba spełniać, by dostać się do drużyny?

– Warsaw Frogs to drużyna uprawiana tzw. social rugby. Nasze podejście jest towarzyskie, a zespół jest formą instytucji społecznej, jednoczącej ludzi dookoła. Jeśli ktoś nie ma aspiracji gry w kadzie narodowej, a chce miło spędzić czas na boisku i trochę się poruszać, to będzie u nas mile widziany. Nasze kryteria to chęć do gry, zaangażowanie, umiejętności pracy zespołowej i uśmiech.

Co przyciąga kobiety do rugby?

– Myślę, że ten sport, uznawany za ciężki i kontaktowy, pozwala kobietom walcząc ze stereotypem osób słabych i wtychych. Daje duże poczucie siły i własnej wartości, a do tego pozwala na boisku zawrzeć przyjaźnię na całe życie. „Żaby” trenują raz w tygodniu, a przed rozpoczęciem sezonu trzy razy. Zainteresowane osoby mogą się zgłosić pisząc na adres: rekrutacja.rugbyfrogs@gmail.com lub poprzez Facebook – www.facebook.com/WarsawLadiesFrogs. o

MARTYNA ŚMIGIEL

Szacun dla kierowcy 708

Prowadził autobus, a na ulicy Włoczyńskiej zatrzymał go i wysiadł, żeby przeprowadzić przez jezdnię niewidomego mężczyznę.

Opisał to pasażer Piotr. „Nie lubię słowa »szacun«, ale używam go, żeby podkreślić, że chce wyrazić coś więcej niż zwykły szacunek. A ten szacun dla Kierowcy autobusu linii 708, który w sobotę chwile po 19 zachował się z wielką klasą na przystanku Włoczyńska/Popielna na Chomiczówce. Pan, widząc niewidomego starającego się przedostać na drugą stronę ulicy, zatrzymał autobus, wysiadł i przeprowadził potrzebującego na przystanek tramwajowy. Poruszył mnie, zacząłem klaskać. »Tutaj mnie nauczone« – powiedział skromnie. Oby dla nas wszystkich takie zachowanie było normą. Ten list zamieścił na profilu na Facebooku, który ma tylko 149 fanów. Mimo to wpis rozprzestrzenił się w zawrotnym tempie i »polubiło« go już 18 tysięcy osób. Internauci wpisali też ponad 430 komentarzy. Uczynnego kierowcę chce teraz zidentyfikować Zarząd Transportu Miejskiego. – Ustalamy, kto to był. Powinno się udać nawet bez numeru bocznego autobusu. Na razie wiemy, że pracuje dla firmy Mobilis – mówi Igor Krajnow, rzecznik Zarządu Transportu Miejskiego. Nie zdradza jednak, na co może liczyć uprzejmy kierowca. **okuci**

**CZYTELNICZY
DO „GAZETY”**

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy o akcji „Bądź uprzejmy. Jesteś w Rembertowie”, którą zainicjował jeden z mieszkańców tej dzielnicy. Poprosiliśmy naszych czytelników, by opisać, co do brego spotkało ich ze strony innych warszawiaków. Oto pierwsze listy.

Uprzejmość uliczna...

Pragnę dorzucić moje trzy grosze do wymiany zdań na temat uprzejmości lub jej braku wśród naszych rodaków, a zwłaszcza warszawiaków. Jestem otóż kruchą starszą damą, toteż poruszam się po ulicach z należytą ostrożnością, pomagając sobie laseczką, zwłaszcza w niesprzyjających warunkach pogodowych, aby nie narobić kłopotu sobie i moim bliskim ewentualnym upadkiem i jego konsekwencjami. Tak się złożyło, że pewnego mroźnego dnia wracając z pogrzebu na Starzych Powązkach, stwierdziłam, że jest bardzo ślisko, stanęłam dosyć bezzadnie przy oblodzonym krawężniku i nie miałam odwagi przejść na drugą stronę ulicy. Zauważył to moje wahanie zupełnie nieznajomy młody mężczy-

na i zaofiarował pomocne ramię. Pomógł mi przejść przez ulicę, pomógł wsiąść do tramwaju, zapewniając, że jedzie w tę samą stronę, pomógł mi także wysiąść z tramwaju w pobliżu mojego domu. Nie jest chyba tak źle z tą uprzejmością i życzliwością. Może temu panu należy się ten uchylony uprzejmie czarny cylinder.

Aleksandra

...i urzędowa

Prosta historia jest taka: 7 lutego, tuż przed czwartkiem, no i moje imieniny. Ale sprawy trzeba załatwiać, a więc rano ok. 8.15 udaję się do Urzędu Gminy Bemowo, lekko zły i zestresowany, bo urzędy i ich spraw nie lubię, a tam w progu wita mnie miła ładna pani z tacą równie apetycznych pączków, częstuje i mówi: Witamy w urzędzie gminy, proszę się poczęstować, są z Górczewskiej? Rzeczą, że pączek był pyszny. o

Ryszard Boruszowski

PODZIEL SIĘ ŻYCZLIWĄ HISTORIĄ
Jaka zwykła albo niezwykła, oczwista albo nieoczekiwana uprzejmość spotkała cię ostatnio w Warszawie? Czekamy na listy:

stoleczna@agora.pl

**STOLECZNA
OPINIA PUBLICZNA****22 555 47 50**

• Dzwonię w sprawie ul. Chłodnej. Puni rzecznik Woli wypowiedział się niezbyt ściśle, że z ulicy zniknął w ostatnim czasie tylko jeden namajemca – sklep spożywczy U Chłopaków. Otóż zlikwidowały się ostatnio również: sklep ze zdrową żywnością, księgarnia i salonik prasowy, co może świadczyć o tym, że jednak czynsze wzrosły. Sama wiem, bo znam kilku. Właściciele sklepów skarżą się na podwyżki czynszów. A tymczasem Chłodna staje się jednym wielkim parkingiem.

• Uważam, że władze Warszawy powinny całkowicie zlikwidować sprzedaż mieszkań komunalnych. To jest po prostu tragedia, ludzie za darmo wykupują nieraz 120-metrowe lokale, w których mieszka półniej jedna osoba. I toczy się dalej sprzedaż, handel, przekręty. A osoby, które naprawdę oczekują na mieszkanie, nigdy go nie dostają. Skończyć raz na zawsze ze sprzedażą mieszkań komunalnych.

• Jechałem tramwajem linii 18 do pętli na Marynarskiej. Chciałem się

dostać na ulicę Tąmnową. Jest to więcej niż gehenna. Windy dla inwalidów nieczynne, a przez to przejście po schodach na drugą stronę ul. Tąmnowej staje się niemożliwe. Przywróćcie z powrotem świątla, żeby można było przejść na Tąmnową bez narażania życia pieszych.

• Chciałem się odnieść do opinii jednego z czytelników na temat dekretu Bieruta. Ów czytelnik sugeruje, aby władze Warszawy grubą kreską odciąły się od tego dekretu i zlikwidowały rozszewnia. Według mnie – wręcz przeciwnie. Każde zabranie czegoś to kradzież, która tak naprawdę niczemu nie służyła, była tylko politycznym zyskiem. Argumenty, że dzięki dekretowi udało się odbudować Warszawę, uważam za nadużycie. Miasto o wiele lepiej wyszłoby bez tego dekretu, bo tego nieruchomości lepiej zagospodarowałyby prywatni inwestorzy.

• Dzwonię w sprawie ul. Zamienieckiej, a dokładnie miejsca przy bazare, które nie jest sprzątane. Zadzwońmy w tamtym tygodniu do straży miejskiej, obiecali: patrol sprawdzi. W sobotę wciąż nie było sprzątnięte, podobnie w niedzielę. Dzisiaj – tak samo. Zadzwońmy ponownie do Zakładu Oczyszczania Miasta. Latem babciom handlującym pietruszką mandaty natychmiast są wlepiane. o